nasza SPRAWA

ilustrowany tygodnik katolicki —

Nr 10. Rok VII | Tarnów, 5 marca 1939 | Cena 10 gr



Św. Tomasz z Akwinu
(urocz. 7 marca)

Głosowanie obowiązkiem

Wybory samorządowe odbywają się kolejno w poszczególnych miastach i powiatach. W Tarnowie dokonamy ich w d. 5 marca. Agitacja przedwyborcza już od paru tygodni trwa. Jak w wielu innych miastach i tu do walki stają dwa główne obozy; z jednej strony ugrupowania polskie, narodowe i chrześcijańskie, z drugiej socjaliści i żydzi. Polski front wyborczy został rozczłonkowany przez wystawienie dwóch odrębnych list. Przysporzy to zapewne tylko sukcesów przeciwnemu obozowi.

Każdy zdrowo myślący katolik pragnie, by mimo rozłączenia listy polskie w Tarnowie przeprowadziły jak najwięcej swych kandydatów. By ten cel osiągnąć, **muszą w dniu wyborów pamiętać wszyscy o swym obowiązku — głosowania.** Bo wiemy, jak to się zwykle dzieje, jak było np. w Krakowie. Żydzi i socjaliści do wyborów idą jak najliczniej, katolicy ledwo w 50 proc. Po prostu nie myślą o nich. Wystarczy trochę przykrzejsza na świecie aura, nieco silniejszy mróz czy deszcz, nawet zachmurzenie, by się najspokojniej pozostawało w domu, zamiast pofatygować się do lokalu wyborczego i spełnić swój obowiązek. Nie zdają sobie tacy sprawy, że tego rodzaju wstrzymywaniem się od głosowania przyczyniają się do zwycięstwa list żydowskich i socjalistycznych.

■

Niewątpliwie, zainteresowanie wyborami jest w społeczeństwie żywe, jednak najczęściej zbyt powierzchowne. Szuka się na listach kandydatów nazwisk swych znajomych, przyjaciół, krewnych; na jedne z nich daje się ciche, wspaniałomyślne przyzwolenie, drugie wzbudzają zdumienie, że je tu w ogóle umieszczono, innym wreszcie z całego serca się życzy — zawodu. Jeśli natomiast wszystkie nazwiska są nam obce, wówczas więcej się wyborami nie interesujemy. Wszystko nam jedno, kto wyjdzie, a kto przepadnie, która lista zwycięży, a która poniesie klęskę.

Istnieją też całe rzesze ludzi, dla których wybory, listy, Rada miejska, władze, rządy w mieście są rzeczą najzupełniej obojętną. Żyją w nim wprawdzie, niektórzy mieszkają od dziesiątków lat, ale dotąd bliżej nie raczyli wglądnąć w te samorządowe zagadnienia. Nie chcą zrozumieć ich doniosłości dla życia zbiorowego, gospodarczego, kulturalnego, nie chcą wykorzystać swych uprawnień, znaczenia, jakie posiadają, jako obywatele miasta. Wyliczać rozmaite zaniedbania w gospodarce miejskiej, wygadywać na nieestetyczny wygląd ulic, placów, ciasnotę gmachów szkolnych, drożyznę prądu elektrycznego, rozwielmożnione wszędzie wpływy żydostwa — potrafią, ale starać się dokładniej dojrzeć, od kogo to zależy, kto i jaki ma w mieście porządek zaprowadzić, kto zasługuje na poparcie, komu należy władzę powierzyć — o to się już nie troszczą. A trzeba tu nadmienić, że takie beztroskie i bezsamorządne jednostki znajdują się nie wśród warstw niższych, ale najliczniej w sferach t. zw. inteligencji. Tak się dziwnie ułożyły stosunki, że dziś więcej zainteresowany tym, jaki będzie przyszły skład Rady miejskiej, jest robotnik, stróż, straganiarz, aniżeli niejeden inteligent.

■

Wybory samorządowe to nie jedynie rozgrywka pomiędzy ugrupowaniami wyborczymi. To w obecnych warunkach walka **o duchową postawę i kulturalne oblicze Tarnowa.**

Zachowanie się bowiem socjalistów w tym mieście jest od pewnego czasu pozbawione najprostszych zasad kultury i przyzwoitości.

Zaczepiania i wyzwiska księdza na ulicy (ul. Mościckiego, ul. Krakowska dnia 25 lutego br. o godz. 18), ohydne zachowywanie się socjalistów, gdy ksiądz przejeżdżał do chorego z Najśw. Sakramentem... (ul. Tertila).

Dnia 11 lutego br. o godz. 17 pewien robotnik, z którego kieszeni wyglądał „Tydzień robotnika", czytając na rogu ul. Katedralnej wywieszkę gazetową o śmierci Ojca św., powiedział do towarzysza tak ohydną obelgę pod adresem Ojca św., że ją trudno na tym miejscu powtórzyć. Kiedy przechodząca osoba na to zareagowała, ulotnili się obaj na ulicę Wałową.

Na pl. Kazimierza 24 lutego br. g. 19 inny osobnik, czytając na tablicy afisz socjalistyczny, tak się wygrażał: „Jak Ciołkosz siędzie na ratuszu, to się będzie księży i panów wieszać na latarni"... Zaczepiony przybliżył się na krok i chciał się go spytać: na której?... (bo ich jest cztery na wymienionym placu). Osobnik ów nie był ani pijany, ani pomylony, bo momentalnie uciekł w stronę rynku.

W powyższych wypadkach zaczepianym i przechodzącym był autor niniejszego artykułu.

Mieszkańcy Tarnowa gróźb wieszania na latarni się nie boją, jak się nikt nie przejmował krzykami socjalistycznymi: „Niech żyje czerwona Hiszpania". Niektórzy naprawdę szczerze boleją; bo kulturalniejszych, o tęższych nerwach, zupełnie bezinteresownych socjalistów widzieli za granicą, a w Tarnowie tej kultury doczekać się nie mogą.

Mają przecież nadzieję, że powoli do tego dojdzie. Radzimy więc pp. Kierownikom socjalistycznym, by wyczerpująco pouczyli poddanych o najprostszych formach grzeczności.

Można to przepleść śpiewem patriotycznym, deklamacjami, a będzie wdzięczny na pewno niejeden dotychczasowy zaślepiony awanturnik socjalistyczny za takie niezbędne w zawodzie uświadomienie kulturalne. Tylko koniecznie wszystkich takich zaprosić!

Gdyby jednak pp. Kierownicy socjalistyczni na przekór takiego pouczenia nie udzielili, a w korespondencjach swoich pism skąpili temu ważnemu zagadnieniu zachowania się na ulicy choć paru wierszy — to będziemy z całą pewnością twierdzić, że sobie takiej bezkulturalnej reklamy uliczniej ze strony swoich wychowanków życzą.

Socjalizm francuski, na którym się tarnowski wzoruje, już bardzo dawno zaprzestał tych metod, gróźb, zaczepiania i t. p. Czyżby wiadomość o tym do socjalistów z Tarnowa jeszcze nie doszła? Radzimy się poinformować. Francuscy socjaliści sami się przekonali, że takie metody poniżają kulturę i cywilizację francuską, — że ludzie słusznie wołają: a gdzież wasze hasła: „wolność, równość, braterstwo"!, kiedy zaczepiacie i wyzywacie ludzi, którzy się polityką w ogóle nie zajmują.

Komuniści tam teraz ten spadek odziedziczyli.

Zainteresowani winni także stanowczo podnieść poziom pism socjalistycznych, żeby się Polacy tej pisaniny nie musieli wstydzić i by robotnik nie czerpał z niej bodźca do nienawiści na ulicy w formie wyzwisk i t. p.

Socjalista Lecocq stwierdził, że z małym wyjątkiem polskie socjalistyczne gazety stoją w Europie poza Rosją **na najniższym poziomie kulturalnym.**

■

Na jedno jeszcze trzeba zwrócić uwagę. Oto socjalizm kpi sobie z najżywotniejszych potrzeb i dążeń polskiego społeczeństwa. Kiedy bowiem ono dzisiaj chce się legalnie i spokojnie wyzwolić spod nieznośnej i hańbiącej przewagi żydostwa w życiu e-

konomicznym, to ten jakby na urągowisko we wszystkich miejscowościach do wyborów idzie ręka w rękę właśnie z żydami, a w Tarnowie żydów stawia na kandydatów, którzy obiecują „bronić" interesów robotnika polskiego.

Wystarczyło w poprzednich latach przypatrzyć się afiszom z nazwiskami tych, którzy na „Pomoc zimową" dla bezrobotnych płacić nie chcieli, aby się przekonać, jak żydzi wspomagają interesy robotnika.

Już to samo, od początku zresztą nierozerwalne, ale w obecnej chwili tak wyjątkowo rażące i śmieszne „małżeństwo" P. P. S. z żydowskim „Bundem", winno wszystkim, którzy jeszcze wierzą w jej programy, otworzyć oczy na prawdziwe cele tej tylko z nazwy „polskiej", a z ducha całkowicie żydowskiej partii. Tym zaś, którzy do wyborów samorządowych nie przywiązują zbytniej wagi i gotowi są za lada przyczyną lekkomyślnie z udziału w nich zrezygnować, te zuchwałe zakusy żydo-socjalizmu winny uświadomić obowiązek stanowczego przeciwstawienia się im przez oddanie głosu na listy prawdziwie polskie i chrześcijańskie.

■

Na listach czysto polskich widnieją nazwiska kandydatów więcej lub mniej znane. Lecz nie rozgłos, wpływy, stosunki, znajomości winny decydować przy ich wybieraniu, ale moralna prawość charakteru, jasne przekonania katolickie, głębokie poczucie odpowiedzialności za piastowany mandat, rzetelna znajomość życia miasta, jego różnorakich potrzeb i bolączek w dziedzinie gospodarczej, społecznej, kulturalnej, serdeczna troska o pełniejsze ujawnienie jego polskiego i katolickiego oblicza. **R.**

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA W TARNOWIE

podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 3 marca 1939 r. o godz. 13 odbędzie się sprzedaż

samochodu Ubezpieczalni — osobowego marki „CITROEN" C. V. 10

w drodze ustnego przetargu.

Szczegółowe warunki przetargu przeglądać można w Sekretariacie Ubezpieczalni Społecznej codziennie w godzinach urzędowych, zaś samochód w garażu przy ul. Daszyńskiego 11, w dniu 3 marca br. od godz. 11—13.

Ubezpieczalnia Społeczna w Tarnowie

Fisharmonię
do kościoła
kupię
Ks. Jakus — Gręboszów.

SŁOWO BOŻE

EWANGELIA
na 2 niedzielę Postu

Wonczas, wziął Jezus Piotra, Jakuba i Jana brata jego i wyprowadził ich na górę wysoką osobno. I przemienił się przed nimi. A oblicze Jego rozjaśniało jak słońce, a szaty Jego stały się białe jako śnieg. A oto ukazali im się Mojżesz i Eliasz, z Nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr rzekł do Jezusa: Panie, dobrze jest nam tu być: jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich, a z obłoku odezwał się głos: Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał: Jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją i zlękli się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął się ich, i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jeno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie opowiadajcie widzenia, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie. (Mat. 17, 1—9).

●

Ofiara przed Chrystusem

Przenieśmy się myślą do raju, o którym opowiadają księgi święte. Ładnie tam i miło. W środku rośnie drzewo, o którym Bóg tak powiedział: „Z każdego drzewa rajskiego jedz, ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz, bo którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz". Ale Adam i Ewa nie posłuchali Pana Boga, owoc zerwali i jedli — i przez to ciężko zgrzeszyli. „Przeklęta będzie ziemia dla czynu twojego. Ciernie i osty rodzić ci będzie, w pocie czoła będziesz pożywał chleb, aż się wrócisz do ziemi, z której jesteś wzięty". (Rodz. 3).

Pierwsi ludzie muszą raj opuścić. Smutne odtąd jest ich życie. Niebo zostało dla nich zamknięte — ziemia obłożona przekleństwem. Ludzie wiedzą, że obrazili Pana Boga — więc chcą Go przeprosić, chcą Go chwalić i o pomoc błagać. Syn Adama Abel idzie w pole, zbiera rozrzucone kamienie, układa z nich ołtarz; na ołtarzu kładzie suche drzewo, wybiera ze swojego stada najpiękniejszą owcę, zabija ją, składa na ołtarzu i podpala ofiarę. Sam klęka na ziemi, wznosi ręce i serce ku niebu i modli się: „Panie, nie patrz na grzechy sługi Twojego, ale łaskawie spojrzyj na ten dar, który Ci ofiaruję".

Co uczynił Abel? Złożył ofiarę Bogu. I od tego czasu nie przestała płynąć krew ofiarna na ołtarzach po szerokiej ziemi. Naród izraelski ofiarował w swojej świątyni codziennie — rano i wieczorem — baranka bez skazy. Starożytni Grecy i Rzymianie mieli swoje hekatomby, t. zn. ofiarę ze 100 zwierząt naraz. Nie znaleziono dotąd narodu, który by nie składał ofiar. Stary historyk grecki Plutarch pisał przed wiekami: „Znajdziesz miasta bez króla, bez praw, bez umiejętności, ale nikt jeszcze nie znalazł miasta bez bóstwa, bez ofiar i obrzędów religijnych".

Nabożeństwo starożytnych ludów przede wszystkim polegało na składaniu ofiary. Gdy Krzysztof Kolumb odkrył Amerykę już tam znalazł ludy, które składały ofiary. Poganie wszędzie i zawsze mieli i dziś jeszcze mają ofiary. Były nawet takie ludy pogańskie, które ludzi składały na ofiarę swoim bóstwom. Fenicjanie wśród okrzyków i bicia w bębny wrzucali rozpalonemu do czerwoności Molochowi czy Baalowi własne swoje dzieci. U starożytnych ludów germańskich zabijano na ofiarę bogom jeńców wojennych.

Wszystko to świadczy, że w człowieku jest głęboko zakorzenione poczucie winy, grzechu — a zarazem pragnienie, by za te grzechy dać Bogu zadosyćuczynienie, złożyć hołd należny i wyjednać przebaczenie u Boga. Nie waha się nawet człowiek złożyć na ofiarę człowieka. A jeśli już nie człowieka, to w każdym razie bierze to — co ma najlepszego, najdroższego, niszczy ten dar, by już nie jemu służył, ale by Bóg miał dowód, że Go człowiek uznaje za swojego najwyższego Pana i oczekuje od Niego pomocy i przebaczenia.

Jeszcze na jedno należy zwrócić uwagę. Ludzkość przed Chrystusem Panem nie tylko składała ofiary, ale składała ich wiele — jakby czuła, że wszystkie te ofiary, choćby bardzo liczne, nie są tyle warte, by należycie Boga uczcić i godnie Go przebłagać. Przebija się w tym ta myśl, że tylko ofiara nieskończonej wartości może dać pełne zadosyćuczynienie Bogu.

I taka ofiara zaistniała wreszcie na ziemi. Przewidział ją prorok Malachiasz w następujących słowach: „Od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest imię moje między narodami — i na każdym miejscu poświęcają i ofiarują imieniowi memu ofiarę czystą — mówi Pan Zastępów"... (Mal. 1, 11). **P.**

Jak się odbywa koronacja Papieża

Podczas uroczystości koronacyjnej Papież zajmuje miejsce na t. zw. „sedia gestatoria" (rodzaj tronu). W pewnej chwili jeden z mistrzów ceremonii zapala przed Papieżem pakuły konopne, przymocowane na końcu srebrnej laski. Podczas gdy pakuły konopne się spalają, mistrz ceremonii klęka przed Papieżem i śpiewa po łacinie: „Pater sancte, sic transit gloria mundi" — „Ojcze święty, tak mija chwała świata". Po tych słowach procesja podąża. Jeszcze dwukrotnie mistrz ceremonii powtarza te same słowa, raz naprzeciwko brązowej figury św. Piotra w bazylice św. Piotra i raz przy samym już ołtarzu.

wając się, że zostaną tam pobłogosławieni przez nowego Papieża, zastali głównie drzwi zamknięte z rozkazu Ojca św., który postanowił zerwać ze zwyczajem, praktykowanym od przeszło lat 50 i udzielić błogosławieństwa zebranemu ludowi z zewnętrznego balkonu św. Piotra.

Po koronacji odbywa się intronizacja, która jest formą przejęcia przez nowego Papieża Lateranu, t. j. katedry papieskiej. W ostatnich kilku dziesiątkach lat, t. j. począwszy od 1870 roku, ponieważ Papieże nie opuszczali Watykanu, ceremoniał intronizacji zastąpiono składaniem potrójnej obediencji. Dawniej, a to głównie od



Podobieństwo kardynalskiej karty wyborczej na konklawe.

Msza św. podczas koronacji odbywa się ze specjalnym ceremoniałem i bardzo uroczyście. Lekcja i ewangelia są śpiewane po obydwóch stronach tronu papieskiego po łacinie i po grecku. Ma to być symbolem jedności Kościoła pod rządami jednego pasterza.

Po zakończeniu Mszy św. Papież wstępuje na tron, gdzie zasiada przy chóralnym śpiewie „Corona aurea super caput eius" (złota korona na jego głowie). Pierwszy kardynał diakon zdejmuje z głowy Papieża mitrę, a zamiast niej wkłada tiarę ze słowami: „Przyjmij tiarę". Bezpośrednio po tej ceremonii Papież udaje się na balkon, wychodzący na plac św. Piotra, skąd po raz drugi błogosławi urbi et orbi (miastu i światu), podczas gdy wszystkie dzwony Wiecznego Miasta niosą wieść radosną o ukoronowaniu nowego Namiestnika Chrystusowego.

Od 1870 r., t. j. od zajęcia Rzymu przez Garibaldiego, ani Leon XIII., ani Pius X., ani Benedykt XV., uważając się za więzionych w Watykanie, nie wychodzili na balkon, tak, że tłumy wiernych otrzymywały błogosławieństwo papieskie wewnątrz bazyliki. Ale w dniu 6 lutego 1922 roku, gdy wierni, dowiedziawszy się o obiorze Piusa XI., chcieli wejść do bazyliki, spodzie-

obioru Papieża Juliusza II. w 1503 r. do obioru Piusa IX. w 1846 r., intronizacja odbywała się ze wspaniałością i blaskiem niebywałym.

Aż mniej więcej do końca XVI. stulecia Papież, jak i większość dostojników świeckich i kościelnych, biorących udział w pochodzie, jechał konno. Dopiero Paweł IV. w 1555 r. wprowadza zwyczaj „sedii gestatorii" (lektyki) i ten przetrwał do Piusa VII., który ukazał się w karecie. Podobnie jechali w karecie następcy tego Papieża do Piusa IX. włącznie. Od Leona XIII., który był pierwszym Papieżem, wybranym po zdobyciu Rzymu przez Garibaldiego, Papieże już nie opuszczali murów Watykanu. Zamiast osobistej intronizacji, Papież przyjmował na audiencji kapitułę laterańską, która składała hołd posłuszeństwa. Pius XI., jak wiadomo, po koncylacji odwiedził bazylikę Laterańską i oficjalnie objął ją w posiadanie.

Od radia do radu

(Dokończenie).

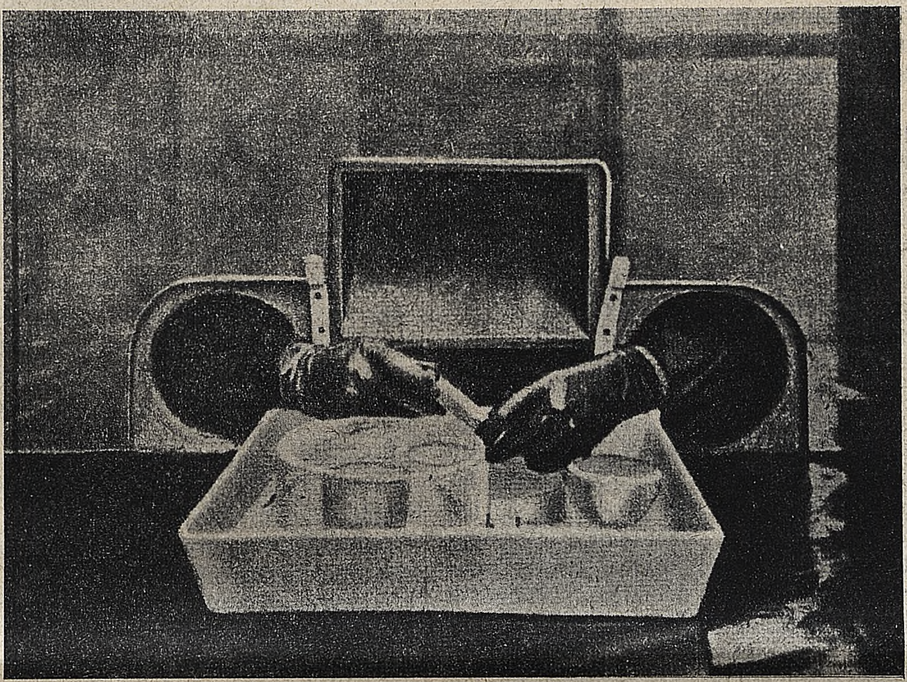
Skoro już zaczęliśmy się w poprzednim numerze interesować aparatem z roku 2000 — idźmy dziś dalej! Nastawiamy teraz skalę na jedną 800 do 400 tysięczną część centymetra i widzimy na ekranie wszystkie po kolei barwy widma słonecznego, od czerwonej począwszy na fioletowej skończywszy — śliczne, czysto lśniące w całej swej okazałości. Są to więc fale, które określamy mianem fal świetlnych — czyli wywołujących wrażenie światła. Skracając coraz to bardziej długość fal w aparacie, otrzymujemy w pewnym momencie słabe tylko błyszczenie ekranu i to dające się zauważyć tylko wtedy, gdy jest on pokryty pewnymi związkami chemicznymi, wrażliwymi na te fale. Ziawisko to podobne jest do świecenia fosforycznego, jak u robaczków świętojańskich, próchna i t. p. i pochodzi ono od promieni t. zw. „ultra-fioletowych" — jeszcze krótszych od promieni świetlnych.

Przy dalszym kręceniu tastra znika i to zjawisko i przez dłuższy czas panuje przerwa, wśród której nie odbieramy żadnych wrażeń słuchowych, ani świetlnych. W pewnym punkcie odczytujemy na taśmie cyfrę: 1/1.000.000, co znaczy jedna milionowa część centymetra. Kręcimy dalej — aż do znudzenia... Ciągle cisza i nic nie ma. Nareszcie w pewnej chwili dostrzegamy na ekranie odbicie własnego kośćca z tymi charakterystycznymi szarawymi konturami, które występują na zdjęciach roentgenowskich. Rzucamy spojrzenie na taśmę ze skala i odczytujemy ze zdumieniem 1/10.000.000 (jedna dziesięciomilionowa część cm.), czyli jesteśmy na wstępie fal promieni Roentgena, które dzielą się na t. zw. miękkie (dłuższo-falowe) i ostre (krótko-falowe) i których rozciągłość na taśmie jest bardzo znaczna. Stwierdzamy przy tym, że w pewnym miejscu taśmy (na pograniczu właśnie tych miękkich i ostrych promieni) guzik przestaje się kręcić, choć skala idzie dalej — natomiast napis pojawia się w specjalnym urządzeniu, wyłączającym w czerwonych, świecących literach: „Uwaga! Niebezpieczeństwo życia!" Przypominamy sobie teraz, że trzeba odpowiednią śrubkę pokręcić i przesunąć na prawo małą stalową dźwignię, o ile mamy zamiar dalej pracować przy tym aparacie. Teraz bowiem zaczynają się te promienie, od których tylu już uczonych badaczy i lekarzy poniosło bardzo często albo śmierć, albo poważny uszczerbek na zdrowiu przez niedostateczne zabezpieczenie się przed ich zgubnym działaniem. Jeszcze silniej od ostrych promieni roentgenowskich działają idące tuż za nimi — najciekawsze może i ostatnie w tym rzędzie znane nam radiowe promienie „gamma", których długość wynosi od 1/2 do jednej całej miliardowej części centymetra — a z których produkowania w naszym fantastycznym aparacie lepiej już zrezygnować, trudno bowiem byłoby narazić się na nieprzewidziane skutki ich raz dobroczynnego, a raz znowu w najwyższym stopniu niebezpiecznego działania.

Doszliśmy i tak do samego kresu możliwości i trudno iść jeszcze dalej. Zamiast więc kontynuować doświadczenie, pomówmy lepiej trochę o tym tak mało jeszcze znanym, tak bardzo rzadkim i drogim pierwiastku, jakim jest rad.

Odkryła go przecież polska, sławna

dziś w całym naukowym świecie Curie-Skłodowska. Jest to metal, znajdujący się w bardzo minimalnych ilościach w złożach pewnych minerałów kopalnianych, a wykazujący dziwne właściwości promieniotwórcze, przy czym jednak w swej budowie atomowej przez ciągłe promieniowanie powoli rozpada się i w końcu przemienia się w zwykły ołów. Te jednak promienie, które z siebie wydziela, zanim utraci swe lecznicze właściwości, mają już dziś bardzo szerokie zastosowanie w lecznictwie i dlatego drobniutki kawałeczek radu ma wartość tak wysoką, że w porównaniu z nią złoto przedstawia się jak coś, co nie posiada w ogóle żadnej wartości.



Prace doświadczalne z radem są bardzo niebezpieczne. Uczeni stosują więc jak największe zabezpieczenia i środki ochronne.

Promienie, jakie się wydzielają z radu, są trojakiego rodzaju. Jedne już poznaliśmy: są to te promienie gamma, które obserwowaliśmy przy końcu naszych doświadczeń z aparatem odbiorczym, a które mają właściwość przenikania wszystkich rodzajów materii, jako promienie elektromagnetyczne o najkrótszej fali. Tylko przez ustawienie grubej płyty ołowianej można ich działanie osłabić, ale nie całkowicie zniweczyć.

Poza tymi promieniami „gamma" wydziela jeszcze z siebie rad t. zw. promienie „alfa" i „beta". Te ostatnie tym się odznaczają, że mają zdolność czynienia z powietrza dobrego przewodnika dla elektryczności.

W ten sposób doszliśmy ostatecznie do wyjaśnienia, jaki związek łączy „radio" z „radem" — jakie podobieństwo zachodzi między tymi dwoma pojęciami i na czym ono polega.

Widzimy, że chodzi w jednym i drugim wypadku o zjawisko promieniowania, o pewne fale, które płyną w eterze, czy jak to nazwiemy, i różnią się od siebie jedynie swą długością.

O jakichś poważniejszych odkryciach na polu radia, które w ostatnich zwłaszcza latach — o ile chodzi o mechanizm stacji nadawczych i odbiorników uległo udoskonaleniu, zdaje się nieprędko znowu da się coś nowego usłyszeć.

Natomiast inaczej ma się rzecz z radem, który wciąż jeszcze kryje przed nami w swej niezbadanej istocie całe morze dających się snuć w nieskończoność przypuszczeń i możliwości i który dla ludzkości stanowić będzie zdaje się jeszcze przez długie lata dziwną i tajemniczą zagadkę. **Dr B. H.**

Bolączki chwili

W ostatnich dniach poruszył Ks. Poseł Dr Lubelski w Sejmie następujące sprawy:

Sprawa oddłużenia rolnictwa.

Wysoki Sejmie! Chcę poruszyć w mowie mojej dwie sprawy. Pierwsza sprawa — to sprawa oddłużenia rolnictwa. Przedstawił ją tutaj rzeczowo i gruntownie p. poseł Rączkowski, z którego wywodami zupełnie się solidaryzuję. Chcę tę sprawę naświetlić ze stanowiska mego okręgu wyborczego, liczącego 3 powiaty, a to: powiat Dąbrowski, Tarnowski i Mielecki. Są to powiaty jedne z najbardziej zaludnionych w Polsce. Są to następnie powiaty, gdzie rozdrobnienie gruntów włościańskich doszło do maksimum, tak, że są gromady, w których najbogatszy gospodarz liczy 6 do 7 morgów ziemi. W czasach dobrej koniunktury rolniczej gospodarze zadłużali się, aby powiększyć swoje gospodarstwo, czy dokupić inwentarz. Tymczasem przyszło potem załamanie gospodarcze, które spowodowało, że te długi w porównaniu z ich majątkami nieproporcjonalnie wysoko wzrosły.

W roku 1934 była w tym okręgu ogromna powódź, która połowę tego okręgu prawie że zupełnie zniszczyła. I znowu przyszło zadłużenie. Przyszło zadłużenie w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych, przyszło zadłużenie w Wojewódzkim Związku Opieki Komunalnej, przyszło zadłużenie w rozmaitych innych kasach i u osób prywatnych.

Ubiegłego roku panowała w tym okręgu pryszczyca, a nadto grad zniszczył duże połacie ziemi. I oto teraz przychodzą ludzie wynędzniali, w łachmanach — z doniesieniami egzekucyjnymi, grożącymi im licytacją i wołają: Co my mamy robić? Czy mamy iść na dziady? Czy mamy iść na żebractwo z naszymi dziećmi, ponieważ absolutnie nie jesteśmy w stanie zapłacić żądanych rat, czy żądanego kapitału pożyczonego! Dlatego też kwestię oddłużenia rolnictwa uważam za kwestię niezmiernie pilną i ważną. Nie możemy setek i tysięcy rodzin włościańskich skazać na żebraków, wyrzucić ich z domostw. Koniecznie musimy przyjść im z pomocą. Wiem, że to jest problem trudny, problem, który wymaga dużo zastanowienia, ale wiem także o tym z doświadczenia, że trudności są na to, ażeby je pokonywać, że nie ma problemu społecznego, którego by się przy dobrej woli i życzliwości nie dało rozwiązać.

Miałem zaszczyt, jako nowowybrany poseł ziemi Tarnowskiej w roku 1935 podziękować Panu Ministrowi imieniem rzesz włościańskich pow. Tarnowskiego za ofiarną i bezinteresowną pomoc podczas powodzi. Cieszyłem się, że mogłem tę wdzięczność wyrazić Panu Ministrowi. Obecnie ludność włościańska znajduje się w powodzi długów, grozi jej zatopienie w tych długach. Mam to głębokie przekonanie, że Pan Minister znajdzie sposoby rozwiązania tej kwestii, a wtenczas już ja nie tylko sam, ale cała ta Izba, zwłaszcza ci, których los rolnictwa żywo obchodzi, serdecznie za to Panu Ministrowi podziękują.

Dalej domagał się Ks. Poseł poprawy bytu niższych i średnich pracowników państwowych.

Uprzywilejowanie cerkwi prawosławnej.

Niektóre pociągnięcia Rządu także budzą zastrzeżenia w społeczeństwie katolickim. Takie zastrzeżenia budził dekret o uregulowaniu stosunku wyznania protestanckiego do Kościoła katolickiego. W ubiegłym roku wydany został dekret o uregulowaniu polskiego autokefalicznego kościoła prawosławnego w stosunku do Państwa Polskiego. Wiemy, że ten dekret był potrzebny, a nawet konieczny, ale w tym dekrecie są pewne rzeczy, które budzą zastrzeżenia ze strony społeczeństwa katolickiego. Pomijam w pewnych punktach uprzywilejowanie tej Cerkwi prawosławnej w porównaniu do Kościoła katolickiego. Np. konsystorze prawosławne na mocy tego dekretu dostawać będą znacznie większe uposażenia, niż konsystorze Kościoła katolickiego. Pomijam to, że na mocy tego dekretu będą uposażenie państwowe brali diakoni i psalmiści, podczas gdy katoliccy organiści i katolicka służba kościelna nie dostają żadnego uposażenia. Pomijam to, że dla niewielkiej liczby prawosławnych kapelanów wojskowych zadekretowane zostało ustanowienie osobnego biskupa

polowego prawosławnego. Ale chcę za znaczyć, że duże zastrzeżenia co do tego dekretu wywołał zwłaszcza art. 3 który cerkwi prawosławnej przyznaje takie uprzywilejowanie, jakiego nie miał nawet w Rosji za czasów carskich, mimo że była cerkwią panującą.

Świadczenia.

Z innych bolączek chcę tu podnieść, że duchowieństwo parafialne z wielką niecierpliwością oczekuje wydania rozporządzenia wykonawczego co do ustawy o świadczeniach na rzecz Kościoła katolickiego. W braku tego rozporządzenia wykonawczego, nie tylko niszczeją budynki kościelne, nie tylko niszczeją kościoły, nieraz bardzo cenne zabytki architektury polskiej, ale także i duchowieństwo parafialne narażone jest na wiele przykrości i procesów, zwłaszcza z Ubezpieczalnią i z Pow. Zakładem Wzajemnych Ubezpieczeń, które domagają się składek od samego duchowieństwa, mimo że to nie jest rzecz osobistą poszczególnych duchownych.

Sprawy szkolne.

Przechodząc do spraw szkolnych chcę podkreślić, że w ostatnich latach za kierownictwa obecnego Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dużo pod tym względem zmieniło się na lepsze. Ale jeszcze mamy przeszło 500 tysięcy dzieci, które nie mają wstępu do szkoły. Jeszcze przeważającym typem szkoły powszechnej po wsiach jest 1-klasowa szkoła powszechna, która daje minimum oświaty, po której bardzo często powraca się do analfabetyzmu. Chcę podkreślić także, że Polska jest drugim z rzędu państwem, gdzie największe przeciążenie co do liczby dzieci przypada na nauczyciela. W Polsce brakuje jeszcze 40.000 izb szkolnych dla szkoły powszechnej i nie wiem, do czego byśmy doszli pod tym względem, gdyby nie Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych. Chcę podkreślić, że coraz więcej młodzieży ma zamknięty wstęp do szkolnictwa średniego, coraz w trudniejszych warunkach znajduje się prywatne szkolnictwo średnie, które zastępuje państwowe szkolnictwo średnie.

Liche płace.

Także muszą się zmienić warunki pracy i płacy nauczyciela. Pod tym względem stosunki u nas przedstawiają się wprost fatalnie. Przeszło 15.000 nauczycieli dostaje zaledwie 130 zł. miesięcznie, a są siły nauczycielskie, płatne od godziny, które mają jeszcze mniejsze wynagrodzenie. Postulaty nauczycielstwa tak szkół powszechnych, jak i nauczycielstwa szkół średnich co do poprawy bytu uważam za zupełnie słuszne i sprawiedliwe i całkowicie się z nimi solidaryzuję.

Zmniejszenie opłat.

Chcę także raz jeszcze podnieść z tej Wysokiej Trybuny potrzebę zniesienia lub przynajmniej zmniejszenia opłat dla młodzieży niezamożnej, tak w szkołach średnich, jak i w szkołach akademickich. Obecnie, jak tu już nieraz podnosiłem, wskutek tych wysokich opłat młodzież uboższa ma zamknięty wstęp do szkół średnich i do szkół akademickich. Uważam także, że nie jest w porządku, jeżeli te taksy administracyjne obraca się na cele bezpośrednio ze szkolnictwem nic nie mające wspólnego, np. jeżeli z tych taks administracyjnych 83.000 zł. przeznacza się na Tow. Krzewienia Kultury Teatralnej, albo jeżeli z nich daje się „Straży Przedniej" 18.000 zł., podczas gdy inne organizacje nic nie dostają, albo jeżeli za nie kupuje się auta dla rektorów Uniwersytetu, jak to miało miejsce w Krakowie i w Warszawie.

Konieczność szkoły wyznaniowej.

Chcę jednak zaznaczyć, że społeczeństwo katolickie w myśl encykliki niedawno zmarłego papieża Piusa XI. „O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży" i w myśl uchwał pierwszego Synodu plenarnego w odrodzonej Ojczyźnie naszej, odbytego w Częstochowie w obecności delegata Rządu Pana Ministra Oświaty, domaga się w Polsce zaprowadzenia szkoły wyznaniowej, to jest takiej, w której by polskie dzieci katolickie były uczone przez polskich, katolickich nauczycieli w duchu katolickim. Domaga się także społeczeństwo, ażeby w szkołach tak dokształcających, jak i w szkołach zawodowych, a nie tylko w szkołach ogólnokształcących, przynajmniej dwie godziny religii było tygodniowo i ażeby nie łączono klas na naukę religii, o ile się ich nie łączy na inne przedmioty. Prosimy także bardzo Pana Ministra, ażeby zdając sobie sprawę z wielkiego znaczenia wychowania religijnego, zaprowadził także katedrę pedagogiki katolickiej, ponieważ, jak obecnie, w całej Polsce nie ma ani jednej katedry na uniwersytetach pedagogiki katolickiej. Są katedry pedagogiki, ale oparte na poglądzie naturalistycznym. Jeżeli chcemy naprawdę, ażeby w polskiej szkole było wychowanie religijne, ażeby ono było podstawą charakteru naszej młodzieży, to musimy się domagać, ażeby tak na wydziałach filozoficznych, jak i w liceach i instytutach pedagogicznych i w pedagogiach uczono pedagogiki katolickiej.

Supertomasyna azotniakowana jako nawóz kombinowany

Każda roślina uprawna potrzebuje całego szeregu składników pokarmowych do swego normalnego rozwoju i wydania dobrego plonu. Niektórych składników potrzebują rośliny mało i tych jest w glebie dosyć dla roślin, innych zaś zużywają więcej i często w glebach może ich zabraknąć.

W glebach naszych najczęściej brakuje azotu, a następnie fosforu. Stąd też zaopatrzenie naszych pól w te dwa składniki pokarmowe decyduje o wysokościach plonów. Jeśli nie damy ich glebie, to plony będą niskie. Samo nawożenie jednym z tych samych składników nie wystarczy, chociażby nawet zastosowane w dużych dawkach, bo zaraz zabraknie drugiego. Tak więc np. sam azotniak mógł często nie dać tak dobrych wyników i nie opłacał się, bo zabrakło w glebie jeszcze i fosforu. Samo więc t. zw. jednostronne nawożenie jednym tylko składnikiem — czy to fosforem, czy azotem — na naszych glebach w olbrzymiej większości jest błędem.

Dla uniknięcia więc strat trzeba nawozić i nawozem azotowym i fosforowym, albo też — co będzie znacznie wygodniejsze, prostsze i łatwiejsze — takim nawozem, który by zawierał te obydwa składniki. Takim właśnie nawozem kombinowanym, zawierającym równocześnie i azot i fosfor, jest supertomasyna azotniakowana. Zawartość tych składników 9% azotu i 12% fosforu jest tak dobrana, że odpowiada temu stosunkowi, w jakim rośliny uprawne oba te składniki pobierają. Taka przeciętna dawka supertomasyny azotniakowanej pod zasiewy wiosenne powinna wynosić 250 do 300 kg. na 1 ha. W stanowiskach niedalekich od obornika może być i mniejsza, t. j. około 200 kg. na 1 ha.

Supertomasyna azotniakowana jest nawozem specjalnie odpowiednim dla gospodarstw mniejszych, które zakupują nawozy w mniejszych ilościach. Nie muszą one wtedy kupować osobno azotniaku, osobno tomasyny. Nie trzeba wtedy tych nawozów mieszać, czy osobno zasiewać. Stosując jeden nawóz zawierający dwa składniki, odpadałoby szereg czynności, zabierających wiele czasu w tym właśnie okresie, kiedy jest go najmniej. Często zdarza się, że w miejscowym składzie nawozów jest azotniak, a zabrakło supertomasyny i znów kłopot, którego unikamy, stosując supertomasynę azotniakowaną.

Nawóz ten zawiera jeszcze w sobie duże ilości, bo około 60% wapna czynnego. Na glebach naszych, zwykle z natury nie mających wapna w dostatecznej ilości i przez to zakwaszających się, ten dodatek wapna jest bardzo cenny, albowiem wapno glebę znakomicie odkwasza i poprawia jej jakość, oraz strukturę, co wpływa dodatnio na dobry rozwój rośliny.

Stosując supertomasynę azotniakowaną w podanych poprzednio dawkach, wprowadzamy jeszcze do gleby 150 do 180 kg. wapna, co przy stałym stosowaniu w zupełności wystarczy.

„TEX"

Magazyn towarów włókienniczych

TARNÓW, Targowa 1. 2. — Telefon Nr 367.

Właściciel: Maria Gąskowa

Poleca: płótna lniane i bawełniane, wełny na suknie damskie, kapy, kołdry, koce, sienniki i t. p. — po cenach przystępnych.

PRZEDSIĘBIORSTWO ELEKTROTECHNICZNE

Czesław Bandura

TARNÓW — Pl. Kazimierza W. 1. — Tel. 95.

Budowa urządzeń elektrycznych: siły, światła, telefonów, sygnalizacji, radio.

Sprzedaż: materiałów elektrycznych, motorów, żarówek, radio, lamp radiowych. — Warsztat reperacyjny maszyn elektrycznych, aparatów radiowych, głośników, słuchawek, detektorów, akumulatorów, fachowe ładowanie i obsługa tychże.

Kosztorysy i porada na żądanie gratis.

Rok założenia 1917.

Szczypta tabaki

Kiedy z nastaniem wiosny słońce swe pierwsze ciepłe promienie zaczęnie rozsiewać po ziemi, nikt już nie wytrzyma w ciasnych ścianach domu i w wąskich ulicach miasta. I do wielkiej, starej stolicy nad Dunajem — do Wiednia, zawitała wiosna. Jak pszczoły z ula, tak mieszczanie wyroili się poza miasto.

W tych dniach wyszedł także pobożny Redemptorysta z swymi młodymi przyjaciółmi nad modry, szumiący Dunaj. Spieszyli z nim młodzi studenci za czarowną melodią jego złotego serca i tajemniczą siłą jego serdecznego słowa.

Toteż zawsze było wesoło i ochoczo wśród młodej garstki studentów nie tylko dlatego, że słońce tak wspaniale świeciło na niebie, otulając ciepłem lasy i niwy — prawdziwym słońcem był pobożny kapłan. Jak długo był blisko, jak długo brzmiał jego miły głos i błyszczały jego przyjacielskie oczy, tak długo promień słońca krasił wszystkie twarze.

I któż to był ten pobożny kapłan? Nie kto inny, lecz św. Klemens Dworzak — ówczesny sławny apostoł Wiednia, zmarły 1820 r. Kościół obchodzi jego uroczystość d. 15 marca.

Już miał kapłan wracać z wesołą gromadką do miasta, aż tu nagle pędzi ku nim w dzikim szale jakiś mężczyzna — na twarzy jego maluje się zmartwienie, zawziętość i rozpacz. Milcząco, bez pozdrowienia minął młodą gromadkę i popędził dalej.

W jednej chwili spotkały się dwa spojrzenia: samobójcy i świętego. Doświadczony kapłan odgadł od razu niecne zamiary. Samobójca pędzi ku Dunajowi. Nie ma czasu do stracenia! Jeszcze 100 metrów, jeszcze jedna minuta... i już będzie za późno!... Święty zrzuca płaszcz... pędzi za nieszczęsnym... dogania go...

— Dobry wieczór! pozdrawia go uprzejmie.

To nie pomaga. Samobójca jeszcze bardziej podrażniony, rzuca dzikie spojrzenia, wydaje ponury pomruk i... ciągnie dalej.

Święty przyspiesza kroku... Zastępuje mu drogę... Wyjmuje tabakierkę. Trzymając ją w lewej ręce, uderza w nią prawą, wieczko odskakuje. Kapłan bierze potężną szczyptę tabaki i zażywa. Potem podaje nieszczęsnemu tak po prostu i dobrodusznie, jak dobrze znajomemu i przyjacielowi.

Nieborak nie wiedział, co się z nim dzieje. Tak to wszystko spadło niespodzianie.

Było to tak serdeczne, tak rozbrajające. Cóż miał począć? Wyciągnął drżącą rękę, zagłębił ją w tabakierce i zażył raz i drugi sporą szczyptę tabaki... Smakowała mu wyśmienicie — była mocna i aromatyczna.

Gdy się nią rozkoszował, do jego uszu płynęły ciche, miłe i serdeczne słowa:

— No, czemuś tak smutny? Co ci dolega?

Smutny i ponury człowiek zaczął płakać jak dziecko. Lecz wkrótce porwała go znów rozpacz.



Pierwsze oznaki wiosny.

— Teraz już koniec z tym marnym życiem! Nic, tylko kłamstwo i nędza! Dunaj wszystko ukoi!...

Mówią, że jeśli wśród burzy silny deszcz się puści, ustają pioruny. Tak było z tym samobójcą. Potok łez otworzył drogę z jego serca i tą drogą wywiódł biedny człowiek całą swą nędzę z ciasnej komórki serca pod stopy dobrotliwego kapłana.

Święty zaś wprowadził w biedną duszę prawdziwe poznanie, zbawienną bojaźń i słodką nadzieję.

— Myślisz — mówił do samobójcy — że tam w Dunaju jest modre niebo, które przy pięknej pogodzie z wody wygląda? Nie ma mowy o tym! Tam jest głębia. Jeśli tam szukasz ukojenia, to łudzisz się wielce. Rzucić się tam — to szybka śmierć, a potem wieczne cierpienie. Czyż nie lepiej pocierpieć jeszcze krótki czas, a potem zyskać wieczną szczęśliwość...

Tak powiedział kapłan i dał biednemu grzesznikowi jeszcze sporą szczyptę tabaki.

I rozmawiali z sobą jeszcze długo, rozmawiali o wielu rzeczach.

Biedny człowiek, zrozpaczony, nosił się z zamiarem samobójstwa. Przed mocą Świętego prysła moc rozpaczy.

Zaczęło się od szczypty tabaki i tak się skończyło.

Biedny człowiek upadł na kolana, ujął rękę kapłana, przycisnął ją do swego serca — nie mogąc powstrzymać łez żalu i wdzięczności. Po kilku dniach odprawił w klasztorze św. Urszuli gruntowną spowiedź generalną i zaczął nowe życie; może twarde i ubogie, lecz szczęśliwe nadzieją zbawienia. hg.

KONKURS

na posadę organisty w Jodłowej z terminem do dnia 20 marca br.

Ubiegający się wniosą podania do Diecezjalnej Komisji dla spraw organistowskich, dołączając świadectwo kwalifikacyjne i wykaz dotychczasowych zajęć organistowskich, potwierdzony przez PT. Księdza Proboszcza.

Diecezjalna Komisja dla spraw organistowskich w Tarnowie.

Wara im do naszych świętości!

„Wiad. Par. Kat.“ nr 9 piszą:

„W ostatnich dniach zaszedł w jednej ze szkół powszechnych w Tarnowie przykry wypadek. Jeden z uczniów 7 kl., żyd, nazwiskiem Hiller, pozwolił sobie wobec uczniów katolików na ohydne bluźnierstwo pod adresem krzyża. Słowa bluźnierstwa były tak paskudne, że ich niesposób powtórzyć. Łatwo sobie wyobrazić oburzenie uczniów katolików, wywołane karygodnym postępkiem żyda, którego Grono nauczycielskie musiało bronić przed zemstą.

To, co tkwi w duszy żydowskiej odnośnie do religii katolickiej, ujawniło się przez usta Hillera.

Jak z powyższego widać, słuszne są żądania nasze o **szkołę wyznaniową**, żądania padające już z trybun sejmowych. W żądaniach tych nie spoczniemy, aż osiągniemy cel, bo nie możemy pozwolić na deprawowanie dusz naszej młodzieży przez wyrostków żydowskich“.

Poszukuję w dzierżawę 3 do 5 morgów pola z budynkami. Miejscowość obojętna.

Zgłoszenia do Administracji „Naszej Sprawy“ z podaniem warunków.

Korespondencje z DIECEZJI

Zmiany wśród Duchowieństwa.

Przeniesieni: ks. Jan Burgiel z Rzezawy do Gawłuszowic; ks. Jan Stach z Rzezawy do Chełmu; ks. Józef Jemioło z Gawłuszowic do Rzezawy.

*

Ochotnica Dolna. Staraniem miejscowej P. A. K. odbył się u nas b. r. 6-tygodniowy kurs gospodarstwa domowego dla druhen KSMŻ. W kursie, który prowadziła p. instr. Kamila Słomkówna z ramienia zarządu KSMŻ., wzięło udział 28 druhen. Dnia 12 lutego br. druhny po nabożeństwie końcowym urządziły przyjęcie dla matek i ojców, oraz gości proszonych. Tą drogą składamy serdeczne podziękowanie p. Instruktorce za trudy dla nas poniesione podczas kursu, p. Tetmajerowej za bezinteresowne użyczenie nam lokalu, gromadzie miejscowej na ręce sołtysa Jana Barnasia za użyczenie ram drzewa na opał podczas kursu, Nauczycielstwu i wszystkim, którzy w jakiejkolwiek formie dodawali nam zachęty i okazali pomoc,

W imieniu oddz. KSMŻ.
Mazurkówna, sekr. Jagiełówna, prez.

*

Nowy Sącz. Oddział KSMŻ. w Zawadzie dziękuje Przew. Ks. Asystentowi J. Wilkowi za prawie 3-letnią pracę i opiekę, a na nowej placówce Ks. Proboszczowi życzy „Szczęść Boże" w dalszej pracy duszpasterskiej. P.

*

Ropczyce. W dniu 18 lutego br. odbyło się w kościele paraf. uroczyste nabożeństwo żałobne za Ojca św. Piusa XI. Uczestniczyły w nim prócz Oddz. Akcji Katol. miejscowe szkoły, Junackie Hufce Pracy wraz z korpusem oficerskim, władze, urzędy i organizacje.

W niedzielę zaś odbyła się staraniem Paraf. Akcji Katol. uroczysta akademia żałobna w Domu Katolickim.

Na program tej akademii złożyło się: Przemówienie dyr. Sadowskiego, ref. por. JHP. Kozłowskiego, chóry żałobne szkolne i gimnazjalne, przemówienia i deklamacje pojedyncze i zbiorowe.

*

Ryglice. Dnia 26 lutego par. ryglicka pożegnała ks. kat. Jakuba Stabrawę, który pracował w Ryglicach przez półczwarta roku i odjechał na probostwo w Kamionce Wielkiej.

Swoją gorliwością kapłańską zjednał sobie serca członków A. K. i parafian.

Pracował także jako prezes Towarz. Szkoły Ludowej. On dał w Ryglicach początek spolszczenia handlu polskiego, który się dobrze rozwija.

Odjeżdżającego kapłana serdecznie żegnały oddz. A. K., życząc Szczęść Boże w pracy na nowej placówce.

Mleczko T., wiceprez. KSMM.

*

Tymbark. Parafia tymbarska obchodziła 19 lutego b. r. rzewną uroczystość 50-lecia małżeństwa pp. Dudziaków z Zamieścia Gór. Ks. dziek. A. Bogacz w serdecznych i głębokich słowach, w wypełnionym kościele wiernymi, przemówił do sędziwych Jubilatów. Następnie od stopni ołtarza przeczytał życzenia i błogosławieństwo arcypasterskie JE. Ks. Biskupa. Potem nastąpiły przepisane obrzędy.

Jubilatom składa Redakcja serdeczne życzenia.

KALENDARZYK

5\. N. **II. Niedziela Postu. Św. Teofil,** biskup, słynął wielką mądrością i świętością.
6\. P. **ŚŚ. Perpetua i Felicyta,** dwie święte matki męczenniczki z Kartaginy.
7\. W. **Św. Tomasz z Akwinu** zasłynął świętością i wielką wiedzą. Umarł w r. 1274. Jest patronem wszystkich uczelni katolickich.
8\. Ś. **Św. Jan Boży,** bogaty żołnierz, potem założyciel Braci Miłosierdzia, t. zw. Bonifratrów.
9\. C. **Św. Franciszka Rzymianka,** założycielka Zgrom. Oblatek.
10\. P. **ŚŚ. 40 Męczenników** - żołnierzy, skazanych za wiarę św.
11\. S. **Św. Pelagia,** artystka, później pokutnica.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Bursy dla terminatorów im. Ks. P. Skargi w Tarnowie

W lutym br. odbyło się Walne Zgrom. Towarzystwa Bursy dla terminatorów im. ks. P. Skargi w Tarnowie pod przewodnictwem prezesa p. Władysława Wydry. Obszerne sprawozdanie z działalności Bursy złożył ks. prof. Walenty Chrobak, długoletni kierownik Bursy.

W toku sprawozdania okazało się, że w roku sprawozdawczym korzystało z opieki Bursy 60 chłopców z tym, że w Bursie stale przebywało 35 chłopców, a reszta przez mniej lub więcej miesięcy w roku. Ilość chłopców podniosła się w roku sprawozdawczym o 100%. Na podniesienie frekwencji wpłynęła nowozałożona Szkoła mechaniczna w Tarnowie, z której pewna ilość uczniów mieszka już w Bursie, oraz Centralny Okręg Przemysłowy, który powoduje większy napływ młodzieży, zwłaszcza wiejskiej, do rzemiosła. Z pełnym zadowoleniem przyjęło Walne Zgrom. wiadomość o uregulowaniu sprawy darowizny kilkunastu morgów gruntu, zapisanych w swoim czasie przez śp. J. Łonickiego na rzecz Twa Bursy, a obecnie uzupełnionych darowizną Księcia Romana Sanguszki. Walne Zgrom. składa przeto JO. Ks. Romanowi Sanguszce serdeczne podziękowanie za jego obywatelski, hojny dar dla Bursy, a tym samym dla mieszczaństwa. Równocześnie wraz ze szczerą podzięką składa Walne Zgrom. uznanie prawdziwe dla Pana Dra M. Brodzińskiego, prezydenta miasta Tarnowa, dla Zarządu Miejskiego i Świetnej Rady za uchwalenie i oddanie pod budowę Bursy odpowiedniego placu. Jeszcze w bieżącym roku postanowiło Walne Zgrom. przystąpić do budowy Bursy.

Chrześcijański skład galanteryjny

DYJAK WALERIAN

Tarnów, Pl. Kazimierza W. 5.
(obok wejścia do Biblioteki T. S. L.)

poleca na sezon wiosenny bogato zaopatrzony dział artykułów męskich, damskich, dziecinnych, po cenach bardzo przystępnych.

Ceny stałe. Obsługa fachowa.

Chrześcijański sklep
naczyń kuchennych, porcelany, szkła i fajansów oraz towarów żelaznych

M. GÓROWSKA
TARNÓW, ul. Targowa 10. (Burek)

Przyjmuje również wszelkie roboty blacharskie, krycie dachów i wież kościelnych.

Ceny niskie. — — Wykonanie solidne.

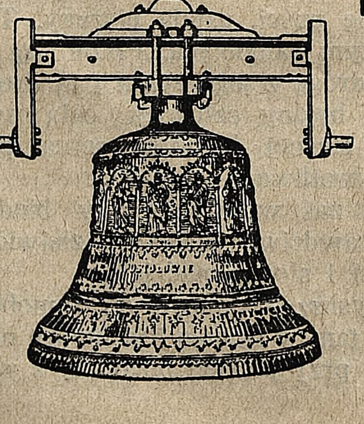
Wieści z POLSKI

Podziękowanie Ks. Nuncjusza Apostolskiego. JE. Ks. Nuncjusz Apost. w Warszawie nadesłał K. A. P. pismo, w którym wyrażając podziękowanie Polsce za udział w żałobie Kościoła po zgonie śp. Piusa XI., m. i. pisze:

Z powodu bolesnego dla całego katolickiego świata zgonu śp. Papieża Piusa XI, otrzymała Apostolska Nuncjatura w Warszawie przeliczne dowody głębokiego i

Największa w kraju odlewnia dzwonów

Ludwika Felczyńskiego i S-ki w Przemyślu **i Braci Felczyńskich** w Kałuszu



Dostarcza dzwony harmonijne w dowolnych tonach i w różnych motywach 2, 3, 4 i 5-głosowych. Przelewa i spaja dzwony stare rozbite.

Prócz dużych dzwonów dostarcza dzwonki akordowe zakrystyjne, gongi weneckie pojedyncze dwu lub trzygłosowe, dzwonki ołtarzowe poczwórne i potrójne, dzwonki szkolne, alarmowe i małe pojedyncze różnego wymiaru.

Odlewa brązowe tablice pamiątkowe, tablice na nagrobki, grobowce o różnych wymiarach.

Ceny najniższe. Dogodne warunki spłaty

serdecznego współczucia że strony różnych organizacyj i stowarzyszeń religijnych, kulturalnych i społecznych całego kraju, — ze strony wszelkich klas obywateli bez różnicy partyj, wyznań i narodowości, — ze strony wreszcie przedstawicieli prasy wszelkich kierunków, nawet tej, która daleką jest od ideologii katolickiej.

Cały Naród Polski, wraz ze swymi władzami, wziął udział w powszechnym hołdzie, złożonym Wielkiemu Papieżowi, który przez długie lata, z nieustraszoną wiarą, rozdzielał w skłóconym i nienawiścią rozdartym świecie skarby prawdy i miłości, co więcej, złożył przyjętą przez Boga ofiarę z własnego życia, byle tylko oddalić od ludzi widmo powszechnej a morderczej wojny.

Żaden inny hołd nie może być milszy Stolicy Św., ani droższy papieskiemu przedstawicielowi w Polsce, a dla zawsze wiernego Narodu polskiego bardziej zaszczytny.

*

Nowy statek. W duńskiej stoczni spuszczono na wodę nowy polski statek „Chrobry". Nowozbudowany statek jest okrętem pasażersko-towarowym, przeznaczonym na linię południowo-amerykańską. Długość jego wynosi przeszło 150 m., zagłębienie około 8 m., pojemność brutto przeszło 11 tysięcy ton; 1100 pasażerów może znaleźć na nim pomieszczenie. Posiada urządzenie komfortowe, służbę ma rozpocząć już w lecie.

*

Przymus praktyki wiejskiej dla lekarzy. Od 1 kwietnia br. wejdzie w życie nowe zarządzenie w sprawie wpisu na listę lekarską. Obecnie na listę będą mogli być wpisani lekarze, którzy odbyli 2-letnią praktykę na wsi.

Poszukuje się

rodziny na mieszkanie i ordynarię z dwoma dziewczętami do obsługi krów, jak również fornala z liczną rodziną.

Zgłoszenia ustne lub pisemne wraz z życiorysem: Dwór Borussowa, poczta Gręboszów.

Katolicka Pracownia Krawiecka

„JANINA"

Tarnów, ul. Krakowska 10 (parter) otwarta od 15 lutego 1939 roku przyjmuje zamówienia z zakresu **krawieczyzny damskiej i dziecięcej.** Wykonanie pierwszorzędne. — — Ceny bardzo przystępne.

Wieści ze ŚWIATA

Słynny posąg Najśw. Marii Panny z Montserrat został zachowany w klasztorze tejże nazwy, dzięki przytomności umysłu O. Jana, zakonnika. Na krótko przed pogromem czerwonych wojsk w Katalonii, milicjanci umieścili wartościowy posąg w jednej ze skrzyń wraz z innymi dziełami sztuki. Nie spostrzegli jednak, iż była to kopia, którą ojciec Jan już dawno zdołał umieścić na miejsce oryginału.

*

Radio transmitować będzie ogłoszenie nowego Papieża. Akt publicznego obwieszczenia przez kardynała pierwszego dziekana z balkonu bazyliki watykańskiej o dokonanym wyborze nowego Papieża, transmitowany będzie przez mikrofon i głośniki Radia Watykańskiego na fali 19,84 m. Obwieszczenie to będzie podane również przez ważniejsze stacje radiowe całego świata, które w tym celu już nawiązały kontakt z Radiem Watykańskim, m. i. i przez Polskie Radio.

Z przeszłości KOŚCIOŁA katolickiego



GRABARZE W KATAKUMBACH.

Katakumby stanowiły przez trzy wieki prawdziwy schron dla prześladowanego Kościoła. Nie ma w nich kamienia, nie ma krypty, które by nie budziły najrzewniejszych wspomnień. Z niewstrzymaną siłą pociągają umysł do bliższego ich poznania. Prawo rzymskie — jak wiadomo — uznając cmentarze za nienaruszalne tereny, zabezpieczało je tym samym przed jakąkolwiek profanacją. Dzięki temu Kościół był równocześnie prześladowany i zarazem chroniony; zagrożony w swym istnieniu, kulcie, nabożeństwach mógł on jako organizacja być wyłącznym właścicielem swych cmentarzy.

Przystępując do przedstawienia katakumb, musimy najpierw zwrócić uwagę na tych niezwykle ciekawych ludzi, którzy byli ich twórcami — na „fossores" czyli grabarzy.

„Fossores" zajmowali najniższy stopień w hierarchii kościelnej. Za pontyfikatu papieża Kleta, każda parafia posiadała zespół 8—10 grabarzy. Ich zawód tak wysoko był ceniony w starożytnym Kościele, że często nawet najwybitniejsze osoby go wykonywały.

Na ścianach katakumb niejednokrotnie można spotkać wyryty obraz takiego grabarza. Szczególnie wyraziście przedstawia go malowidło na cmentarzu św. Kaliksta. Ma na sobie skromny strój, krótką tunikę, jaką zwykli nosić niewolnicy rzymscy. Na lewym ramieniu widać zwinięty wałek lnianej materii; chroni on od zbytniego ucisku podczas przenoszenia ciał męczenników. Na prawym ramieniu spoczywa główne narzędzie jego pracy — motyka kamieniarska. W lewej dłoni trzyma małą lampkę, którą sobie przyświeca w ciemnych, podziemnych korytarzach. Wreszcie jako znak pokuty widnieją małe trzy krzyżyki — dwa na kolanach i jeden na przedramieniu. Sandały na stopach dokończają jego ubioru.

Grabarze ci byli głównie zajęci drążeniem w twardym gruncie Kampanii rzymskiej tych niezmierzonych korytarzy, z jakich się składają katakumby. Bóg jeden raczy wiedzieć, jakim nakładem pracy je wykopywali. Nieraz brakowało potrzebnych narzędzi, to znów ciemności utrudniały robotę; często napadnięci przez pogan, ginęli obok grobów, które żłobili. Mimo tylu przeciwności i niebezpieczeństw, wykonali swe ogromne, powszechny podziw budzące dzieło.

Aby zrozumieć, co to są katakumby, należy sobie wyobrazić wokół Rzymu, wzdłuż wielkich dróg, którymi dawniej kroczyli zwycięscy wodzowie, inny Rzym, inne miasto, ukryte całkowicie pod ziemią. Pełno w nim grobowców, kaplic, korytarzy, jedne niżej umieszczone, ciasne, wąskie, inne wyżej, szerokie; jedne proste, równe, drugie kręte, poplątane jak labirynt. Obok galerii wydrążonych planowo, widocznie w czasie spokoju, spotyka się inne bezładne, bez wyjścia, bez schodów, które umyślnie usunięto, jakby w obawie przed nadejściem prześladowców. Wysokość ich też niejednakowa. Sklepienie jest albo płaskie, albo lekko zaokrąglone, lub też w postaci dachu o dwu stokach.

Katakumby, jeśli brać pod uwagę ich zasięg, zajmują zaledwie kilkanaście klm. powierzchni, lecz jeśli się zważy liczbę i rozmiary korytarzy, jakimi obszar ten jest we wszystkie strony poprzecinany, to te w sumie przedstawiają olbrzymią długość, bo około 1200 klm. Wejście do katakumb znajdowało się zwykle w ogrodach lub

UMYWALNIA MARMUROWA okazyjnie do sprzedania.
Wiadomość: Tarnów — Gazownia, m. 1.

Uciekający czerwoni nadal mordują. Wojska gen. Franco natrafiły w pobliżu granicy francuskiej na zwłoki 42 jeńców wojsk narodowych, zamordowanych przez uciekające oddziały wojsk czerwonych. W zamordowanych rozpoznano biskupa Teruelu, uprowadzonego przez czerwonych podczas okupacji miasta, dwóch kanoników, wielu oficerów i kilku legionistów.

*

Katolicy dowodzą armią Stanów Zjednoczonych. Wybitny katolik generał Hugo Drum został mianowany komendantem pierwszej armii w Nowym Jorku. Jest to trzecie miejsce w hierarchii wojskowej USA. po prezydencie, jako naczelnym wodzu sił zbrojnych. Drugie miejsce zajmuje główny dowódca generał Nalin Craig, który jest również katolikiem.

*

Katolik ministrem oświaty w Indiach. Nowomianowany minister oświaty w Indiach Sir Varkey, jest wybitnym katolikiem, jednym z nielicznych katolickich członków wszechindyjskiego kongresu, oraz znakomitym pisarzem i publicystą.

*

100 zabitych w katastrofie kolejowej. We Francji zderzyły się dwa pociągi wojskowe, jadące z wielką szybkością. Spod gruzów wagonów wydobyto dotychczas przeszło 100 zabitych.

*

Straszna katastrofa na manewrach amerykańskich. Podczas wielkich manewrów floty amerykańskiej w zatoce meksykańskiej, w których uczestniczył osobiście Roosevelt, doszło do wielkiej katastrofy lotniczej. 12 samolotów zbłądziło we mgle i krążyło nad brzegiem morza tak długo, aż wyczerpały się zapasy benzyny. Cała eskadra próbowała wówczas lądować we mgle. 5 samolotów roztrzaskało się zupełnie, inne zostały uszkodzone. O losie załóg brak jeszcze dokładnych wiadomości.

Przy głośniku lub słuchawce

Program radiowy od 5 do 11 marca br.

Codz. godz. 6.30: Kiedy ranne, godz. 12,3: aud. poł., godz. 18: aud. dla wsi.

Niedziela 5 III. Godz. 9,15: Transm. nabożeństwa z Warszawy, 13,15: Koncert, 14,40: Aud. dla dzieci, 17: „Jak pracuje teatr w Wilnie", 15: Aud. dla wsi, 19,50: Skrzypce, 21,50: Kukułka Wileńska: „Ballada o sześciu kucharkach".

Poniedziałek 6 III. Godz. 11: Aud. dla szkół, 13: Aud. dla kupców i rzemieślników, 15: Aud. dla młodzieży: „Zaczarowany czerpak", 17,15: Z wizytą u własnych dzieci — felieton, 19: Aud. żołnierską, 19,30: Koncert.

Wtorek 7 III. Godz. 11: Aud. dla szkół, 15: Pogad. dla młodzieży, 17,30: Z pieśnią po kraju — aud., 18,30: Aud. dla robotników, 22: „Przechadzki ateńskie": „O rzeźbach starogreckich".

Środa 8 III. Godz. 11: Aud. dla szkół, 17,15: Melodie Pokucia — aud. muzyczno-słowna, 18,40: „Dyskutujmy": „Zasiłek czy praca" — dialog, 21: Koncert Chopinowski.

Czwartek 9 III. Godz. 11: Poranek dla szkół powszechnych, 15: Rozmowa technika z młodzieżą, 16,20: „U rolnika", aud. dla młodzieży lic., 16.40: Utwory fortepianowe na 4 ręce, 18: Aud. dla młodzieży wiejskiej, 21: Koncert.

Piątek 10 III. Godz. 11: Aud. dla szkół, 15: Aud. dla młodzieży, 17,20: Transmisja z Lasek, 18,30: Premiera słuchowiska — „Ojciec", 21: Chór Polsk. Radia.

Sobota 11 III. Godz. 11: Aud. dla szkół, 15: Słuchowisko dla dzieci, 17,50: „Gospodarstwo a wojna", pogadanka, 18,30: Aud. dla Polaków za granicą.

---

winnicach bogatszych rodzin rzymskich, dla wiary chrześcijańskiej pozyskanych, albo w obrębie opuszczonych placów wyścigowych, które chrześcijanie zajmowali dla swojego użytku.

Groby tego podziemnego Rzymu, których ogólną ilość ocenia się na około 6 milionów, wykuwano w gruncie tufiastym, poziomo, jedne nad drugimi w ścianach korytarzy. To olbrzymie cmentarzysko dzieliło się na dwie główne części, na prawą, św. Piotra, rozciągającą się po prawej stronie rzeki Tybru, i na lewą, św. Pawła, po lewej, obie poza miastem, gdyż prawo rzymskie surowo zakazywało grzebać umarłych w jego obrębie.

Katakumby więc służyły przede wszystkim za miejsce uczciwego pochowku dla chrześcijan. Kiedy bowiem pogański Rzym człowieka tak lekceważył, że ciało jego rzucał razem z padłymi zwierzętami do wspólnego dołu, by tam zgniło, to Kościół zwłoki swych wyznawców polecał osobom najgodniejszym grzebać nabożnie w ziemi.

Groby były ułożone symetrycznie, jak komórki w plastrze, wznosząc się jedne nad drugimi. Każdy rząd zawierał grób, zależnie od głębokości, dla jednego lub więcej ciał. Zamykano go od wewnątrz cegłami spojonymi zaprawą murarską, czasem płytą marmurową. Niekiedy w zaprawę wkładano różne drobne przedmioty, jak monety, kamee, muszle, flaszeczki. Inne groby, zwane arcosolium, zawierały w swej dolnej części ciało męczennika, zaś część górna, w postaci sklepionego łuku, służyła za ołtarz, na którym odprawiano Mszę św. Spotyka się w katakumbach, lecz tylko wyjątkowo, sarkofagi.

Zmuszeni najczęściej pracować w ukryciu, by odgłos młotów nie naprowadził na ich ślad wrogów, grabarze posługiwali się skromnym światełkiem specjalnych lamp glinianych, kształtem przypominających małe łódki. Lampki te, chociaż już 17 wieków temu, jak zgasły, przecież podwójnie drogie nam są; dłonie świątobliwych robotników je trzymały, a równocześnie są one niejako symbolem przeznaczeń Kościoła: tej „niezniszczalnej łodzi, co poprzez burzliwe morze tego świata płynie ku brzegom wieczności".

W katakumbach spoczywają ciała chrześcijan zarówno tych, co naturalną śmiercią żywot swój kończyli, jak i tych, o wiele liczniejszych, co od czasów Apostołów aż do epoki Konstantyna, a więc w ciągu całych trzech wieków, ginęli pod mieczem katów, albo pod kłami lwów w amfiteatrze. Gdy wypełniono nimi cały korytarz, zamykano wejście do niego, „jak zamyka się drzwi gumna, kiedy się je snopami napełniło tak, iż ich się pomieścić nie może". Chowano ile możności ciało dziecka obok matki, podobnie razem małżonków, rodziców. Katakumby kryją niezliczoną ilość szczątków żołnierzy, starców, kapłanów, męczenników, całe tysiące bohaterów, których wielu dzisiaj opuściło te podziemne schowy, by zająć miejsce na naszych ołtarzach.

Obok grabarzy należy też wspomnieć o tych pełnych poświęcenia chrześcijanach, którzy z równą troskliwością krzątali się około zwłok męczenników. Wyrywać je wprost spod rąk katów, unosić wśród drwin i urągowisk tłumu, wyciągać je z fal Tybru, uprzątać z amfiteatru, przenosić w odległe miejsce wśród niebezpieczeństw i ciemności nocy — było to zadanie niezwykle trudne. Mimo to z jakąż gorliwością spełniały je te szlachetne niewiasty, pochodzące niejednokrotnie z bogatych i sławnych rodów rzymskich, senatorskich i konsularnych.

Zwyczaj, przywodzący na myśl żołnierzy, co na Kalwarii o suknię Zbawiciela los rzucali, przysądzał katom śmiertelne szczątki ofiar. Nawrócone na wiarę chrześcijańską patrycjuszki, wmieszane pomiędzy biedne niewolnice, korzystały z tego i za cenę złota wykupywały połamane kołem lub mieczem pocięte szczątki, a niekiedy tylko ich popiół ze stosu. Malowidło w katakumbach św. Hipolita przedstawia nam niewiasty te, jak przy pomocy gąbek zbierają troskliwie z zarośli, na które wytrysła, krew tego świętego bohatera. Jeśli im udało się uzyskać ciało męczennika, pospiesznie przynosiły je wieczorem lub w nocy przy świetle pochodni grabarzom. Tu razem stwierdzano i liczono rany i ciosy otrzymane podczas tortur. Następnie wśród modlitw grzebano zwłoki po chrześcijańsku, owijając je w prześcieradło i namaszczając wonnościami, podobnie, jak to uczyniono z ciałem Zbawiciela w ogrodzie Józefa z Arymatei.

Kornel Bogoria

Dwie drogi

Powieść

W szarzyźnie zmierzchu i błota nie było znać wybojów, ale profesor Korecki wlokąc się powoli przez środek Rynku, co krok wyczuwał je pod stopami i utykając, z trudem nadążał dyrektorowi Marsowi, który mu po drodze nie szczędził objaśnień o osobliwościach małego miasta.

Toteż doznał ulgi, gdy na koniec znaleźli się na chodniku. I tu nie o wiele lepsze było oświetlenie wieczorne, ponieważ sklepy, zamknięte w niedzielę, stanowiły jednostajnie czarną masę. Dopiero na narożniku jaśniej zrobiło się przed oknem otwartej apteki. Dyrektor zwrócił uwagę gościa z Krakowa na wiszący za szybą afisz.

— Widzi pan, tyle plakatów ocalało, ileśmy dali do sklepów. A gdziekolwiek wisiał na murze, na parkanie, to, jak panu pokazywałem, wszędzie wyskubano doszczętnie. Ale proszę nie przypuszczać, że dlatego miał pan tak mało gości na swoim odczycie. Ta inteligencja, czy młodzież, która na to pójdzie, nie potrzebuje wielu afiszów do reklamy, wystarczy parę na Rynku za oknami, wszyscy wiedzą zresztą, że w niedzielę urządzamy regularnie wykłady prelegentów z Krakowa... Tak samo co do tematu, niech pan nie sądzi, że to żydowskie chłopaki niszczą nasze plakaty... Ich to w naszym miasteczku nie obchodzi...

— Jak to, panie dyrektorze, odczyt o moralności chrześcijańskiej w dziejach Polski miałby im być obojętny?

— To by drażnić mogło inteligencję żydowską, a my tutaj prawie jej nie mamy.

— Więc komuż tu mógł przeszkadzać mój odczyt?

Właśnie weszli w ulicę, schodzącą coraz niżej ku rzece i przystanęli przed oświetlonym lokalem, który był czymś pośrednim między cukiernią a restauracją i w mieście stanowił jedyny przytułek inteligencji, w tej chwili zaś miał dać prelegentowi schronienie do czasu nadejścia autobusu. Mars rozejrzał się przezornie dokoła, czy ich rozmowy kto nie dosłyszy — i głos zniżył prawie do szeptu:

— Mamy tu jednego bolszewika...

Weszli do wnętrza. Przy stolikach była prawie pustka, publiczność bowiem o tej porze właśnie siedziała przeważnie w kinie, zaśmiewając się z osobliwych historii, które nie miały nic wspólnego z dziejami Polski, a tym mniej z moralnością chrześcijańską, o czym przed chwilą, wobec kilkunastu słuchaczy, młody docent Wszechnicy krakowskiej mówił z zapałem rzeczy nader zajmujące. W pierwszej sali cukierenki Jana Nepomucena Słowiczka ten i ów witał się z dyrektorem, obrzucając ciekawym spojrzeniem jego obcego towarzysza. Gospodarz oświetlił zaraz drugi pokój i tam Mars wprowadził Koreckiego. Drzwi przymknięto, zostali sami. Milczeli dłuższą chwilę, wreszcie gość zagadnął półszeptem:

— I któż to taki?... Na jakim stanowisku?

— Na szczęście na żadnym, ale mam wrażenie, że po prostu do tego dąży, by jakąś rolę ważną odegrać. I tego się boję.

— Należy do jakiej partii?

— Otóż właśnie, że ten Leński żadnego udziału w życiu publicznym naszego miasta nie bierze, a jednak ja wyczuwam jego robotę we wszystkim, cokolwiek się tu dzieje. Po prostu jakaś tajemnicza ręka zaczyna grzebać w naszym gruncie...

— Nie żyd przypadkiem?

— Albo ja wiem, co on za jeden... nie wiadomo ani skąd rodem, ani skąd tu przyszedł. Ateusz, wywrotowiec...

— Kawaler, żonaty, dzieciaty, młody, stary, inteligent, proletariusz?

— Jedno i drugie, wszystko i nic. Wygląda na trzydziestkę, ale musi mieć i po czterdziestce. Sprawia wrażenie inteligenta, ale w postępowaniu coraz zatrąca o maniery proletariusza. Dzieci tam nie ma. Żyją we dwoje, ludzie powiadają, że na wiarę. Ją pan profesor dziś przecie widział, była na odczycie, jedyna kobieta na sali.

— Co pan dyrektor powiada... ta śliczna blondyna z szafirowymi oczyma...

— To właśnie Leńska. Zapewne przyszła na przeszpiegi, przez niego przysłana rozmyślnie, by zdać sprawę, o czym prelegent mówił, żeby potem to ośmieszali, wydrwiwali starsi uczniowie.

— A to jakim sposobem?

— Otóż właśnie, kochany profesorze, nie mam pojęcia, jakim sposobem to się dzieje, ale fakt faktem, że ten Leński, sam czy przez nią, oddziaływa już na młodzież naszą wysoce szkodliwie, a w sposób tak nieuchwytny, że jako dyrektor zakładu ja jestem całkiem bezsilny. Ale powiadam, że nie spocznę, dopóki tego bolszewika z jego rosyjską żonką nie wyświecę z naszego miasta.

— Czyżby to była Rosjanka, typ nie wydaje mi się rosyjski.

— Akcent wschodni, pełno rusycyzmów w mowie...

W tej chwili drzwi się otwarły z nagła i pan Słowiczek dał znać, że słychać nadjeżdżający autobus. Nie dokończywszy kawy, panowie pospieszyli z powrotem w stronę Rynku, gdzie już właśnie ciężki wóz zakręcał dokoła studni, by podjechać pod czerwoną pompę benzynową. Garstka kupców małomiasteczkowych głośno szwargocąc, rozpychała gawiedź na przystanku, by dotrzeć co rychlej do drzwi autobusu, zanim ten się zatrzyma.

Gdy Mars z Koreckim podeszli, na stopniu w drzwiach otwartych oświetlonego wewnątrz dość jasno wehikułu, stała owa jedyna słuchaczka krakowskiego prelegenta. Profesor z dyrektorem zamienili milcząc spojrzenia i bez słowa uścisnęli sobie dłonie. Koreckiemu wypadło usiąść naprzeciw Leńskiej. Za chwilę turkot motoru zaczął głuszyć szwargoty żydowskich podróżnych i autobus ruszył.

Młody docent przez całą drogę do Krakowa nie wiedział, co począć ze swym wzrokiem, gdyż oczy szafirowe jego towarzyszki z przeciwka bezustannie go świdrowały tak natarczywie, jak gdyby Leńska jechała tylko po to, by się z nim poznać. Zastanawiał się, czy ta kobieta jest w istocie tak śliczna, jak mu się wydała w sali odczytowej, pytał w myśli, czy włosy blond były koloru naturalnego, czy też sztucznie ubarwione, jak purpurowe usta i ciemne podkrążenia naprawdę niezwykłych oczu. A już co do lat — nie umiał zdecydować, ile mieć mogła ta bądź co bądź młoda osoba, w której stronę dyrektor Mars skierował tyle jego podejrzeń.

Autobus minął właśnie Barbakan Floriański i miał się wtoczyć na plac św. Ducha, gdy wśród ogólnego poruszenia podróżnych Leńska z pełnym kokieterii uśmiechem naraz zwróciła się do Koreckiego:

— Czy pan profesor myśli częściej do nas z wykładami przyjeżdżać?

Zaskoczony tą niespodzianką, sięgnął do kapelusza i skłonił się w milczeniu. Wtem wóz wjechał przed dworzec autobusowy i kilku żydów, cisnących się do wyjścia, zasłoniło mu sąsiadkę. Szybko szedł ulicami ku domowi, ani razu nie obejrzawszy się za siebie, jakby się lękał, że może Leńska idzie za nim.

— — — — — — —

Dyrektor Mars odprowadziwszy gościa do auta, wrócił do cukierni. W głośniku radiowym rechotało, skrzeczało przez chwilę beznadziejnie, aż wreszcie rozegrała się jakaś kapela ludowa dziarskim krakowiakiem, po czym raz za razem roznosiły się po sali, ku zadowoleniu pana Słowiczka i jego niewielu gości, radosne dźwięki melodii swojskich, jak gdyby się wieś polska rozśpiewała.

— Ot, to ja lubię, panie dyrektor! Za taką muzyką, to ja by se poszedł na sam koniec świata. Żebym tak był zdrów, panie dyrektor, jak ja to słyszę, to nic by na świecie mnie nie zatrzymało. A wie pan czemu? Bo to ze wszystkim jak w mojej rodzonej wsi, żebym tak był zdrów, panie dyrektor...

— No, to szczególne, panie Słowiczku, bo ja bym nigdy nie był przypuścił, że pan pochodzi z polskiej wsi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Echa z tygodnia

Z Sejmu.

Sejm na plenarnym posiedzeniu rozpatrywał z kolei budżet Ministerstwa Oświaty. Referował go pos. Stahl, po czym dłuższe przemówienie wygłosił p. min. Świętosławski. Podniósł on **ofiarną pracę nauczycieli i duszpasterzy,** stwierdził, iż ustają, tak dawniej częste, zatargi między nauczycielstwem a duchowieństwem, zapowiedział, iż zwalczał będzie anarchię, jaką na uniwersytetach wprowadza grupa młodzieży skrajnie nacjonalistyczna.

W dyskusji m. i. ks. pos. Lubelski omówił szereg spraw, które podajemy osobno.

Ks. pos. Grochowski wystąpił przeciwko koedukacji i domagał się wprowadzenia szkoły wyznaniowej.

Przy rozpatrywaniu **budżetu Ministerstwa Rolnictwa,** pos. Lechnicki ubolewał nad słabym rozwojem wytwórczości rolnej w Polsce, wskutek czego na wsi zbyt wiele czasu marnie się traci, a równocześnie głoduje. Szereg mowców wystąpiło z ostrą krytyką programu min. Poniatowskiego. Wytykano, iż **rozparcelowuje się majątki polskie, a nie rusza się wielkiej własności niemieckiej i żydowskiej.** Zarzucono też, iż Ministerstwo popiera wyraźnie organizacje wolnomyślne, którym się udziela zasiłków z funduszów państwowych, a stroni od organizacyj młodzieżowych katolickich. Gen. Żeligowski stwierdził, iż masy ludowe są puszczone samopas i nikt się nimi nie opiekuje. Wszystko jest scentralizowane na górze, a w dole nie ma nic. W końcu zgłosił rezolucję, ażeby wstrzymać tworzenie nowych form organizacyjnych dla rolnictwa aż do czasu, gdy w Sejmie znajdzie się odpowiednia reprezentacja mas rolniczych — chłopów. W tym celu należy dążyć do jak najszybszego uchwalenia nowej ordynacji wyborczej i przeprowadzenia nowych wyborów.

Zażydzenie przemysłu i handlu w Polsce. Budżet Ministerstwa Przemysłu i Handlu referował pos. Lechnicki, który imieniem komisji przedłożył rezolucję, wzywającą rząd do **obniżenia cen nawozów sztucznych,** w celu zwiększenia ich zużycia przez rolnictwo, zwłaszcza drobne. W dyskusji pos. Szczepański zwrócił uwagę na szkodliwą rolę kapitału zagranicznego i żyd. w Polsce. Życie gospodarcze znajduje się pod przemożnym jego wpływem. Opanował on przede wszystkim te dziedziny, które są najzyskowniejsze. **W ciągu pięciu lat kapitał zagraniczny wywiózł z Polski około 2 miliardy złotych.** Udział żydów w handlu wynosi 85%, w rzemiośle 50%, a w handlu hurtownym prawie 100%. Pos. Jóźwiak wystąpił przeciwko t. zw. „strohmanom", t. j. zasiadającym w różnych przedsiębiorstwach, o kapitale zagranicznym lub żydowskim, Polaków, którzy w ten sposób swymi nazwiskami zasłaniają obcych właścicieli i w błąd wprowadzają polskie społeczeństwo.

Sprawozdawca budżetu Ministerstwa Poczt pos. Sanojca podniósł, że **Polska ma najdroższe opłaty za listy i karty pocztowe** nie tylko w Europie, są one bowiem wyższe nawet niż w Stanach Zjednoczonych. Inni mowcy domagali się obniżenia cen aparatów radiowych, oraz podniesienia uposażenia pracownikom pocztowym.

Przy omawianiu budżetu Ministerstwa Skarbu, w dyskusji zwracano uwagę na zbyt niskie dochody, jakie **skarbowi państwa przynoszą przedsiębiorstwa państwowe.** Ich obroty są miliardowe, korzystają z różnych przywilejów, nie płacą podatków, a mimo to zysku państwu nie przynoszą. Natomiast płacą olbrzymie pensje swym dyrektorom i członkom swych rad nadzorczych i zarządów.

Po szczegółowej rozprawie nad preliminarzem budżetowym, Sejm przyjął go bez zmian w drugim czytaniu.

Przyjazd włoskiego ministra spraw zagranicznych do Polski.

W ubiegłym tygodniu przybył z oficjalną wizytą do Warszawy włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano. Polskę z Włochami od wieków łączą węzły przyjaźni. Wpływy włoskiej sztuki i literatury stale oddziaływały na rozwój naszej kultury. W ostatnich latach oba państwa nawiązały również współpracę polityczną. Zgodne są ich poglądy na najważniejsze zagadnienia współczesnej polityki europejskiej. Coraz większy rozrost wykazują też wzajemne stosunki gospodarcze. Obecna wizyta ministra hr. Ciano, oraz jego rozmowy z przedstawicielami rządu polskiego tę przyjaźń obu narodów i ich polityczną i gospodarczą współpracę jeszcze więcej ożywią i pogłębią.

Ożywienie stosunków gospodarczych między Polską a Sowietami.

Przed paru tygodniami wyjechała z Polski do Moskwy delegacja z Dr. T. Łychowskim na czele, w celu przeprowadzenia rokowań handlowych z Sowietami. Rozmowy doprowadziły do pomyślnych wyników. Podpisano szereg układów, regulujących całokształt stosunków gospodarczych między obu państwami. Porozumienie o obrocie towarowym przewiduje znaczne rozszerzenie operacji handlowych. Z Sowietów będziemy sprowadzać głównie bawełnę i odpadki bawełniane, futra, tytoń, rudę manganową i t. d. Wywozić natomiast będziemy węgiel, wyroby żelazne, cynk i blachę cynkową, wyroby włókiennicze, maszyny i skóry wyprawione. To unormowanie wymiany gospodarczej z naszym wschodnim sąsiadem będzie mieć znaczenie dla naszego przemysłu; rozbudowuje się on z każdym rokiem; musi znajdywać coraz nowe rynki zbytu dla swych towarów.

Ostatnie chwile czerwonej Hiszpanii.

Najbliższe dni przyniosą prawdopodobnie koniec wojny domowej w Hiszpanii. Uznanie rządu gen. Franco przez Francję i Anglię nastąpiło. Początkowo Francja stawiała pewne warunki, domagała się mianowicie, by generał Franco natychmiast wycofał wszystkich żołnierzy cudzoziemskich i ogłosił deklarację neutralności Hiszpanii. Nie zgodził się jednak na nie gen. Franco, natomiast sam zażądał od Francji zwrotu złota, wywiezionego przez czerwonych ze skarbu hiszpańskiego, następnie zwrotu wszystkich arcydzieł sztuki, oraz broni, złożonej przez armie republikańskie, które się schroniły na terytorium francuskim. Rozmowy w imieniu rządu francuskiego z ministrem spraw zagr. Jordaną w Burgos prowadził senator Berard. Po pomyślnym zakończeniu rokowań i podpisaniu układów powrócił już do Paryża. Ma on zostać zamianowanym ambasadorem francuskim przy rządzie hiszpańskim w Burgos.

Wobec zadecydowanego już przez Francję i Anglię nawiązania stosunków z gen. Franco, położenie rządu republikańskiego w Hiszpanii stało się prawie beznadziejne. Prezydent Azana, przebywający obecnie w Paryżu, ma wkrótce złożyć swój urząd. Przedtem jeszcze wydać ma manifest do narodu hiszpańskiego, nawołujący go do zaprzestania dalszego, bezcelowego przelewu krwi. Premier rządu czerwonego Negrin ma się podać do dymisji. Dowództwo wojsk republikańskich nosi się również z zamiarem zaprzestania dalszego stawiania oporu. Wszyscy wybitniejsi generałowie i politycy opuszczają w pośpiechu Hiszpanię i chronią się za granicę. Rząd Negrina w ostatnich jeszcze chwilach zwrócił się do rządu meksykańskiego z prośbą o zezwolenie na osiedlenie się w Meksyku około 100 tysięcy Hiszpanów. Tylko że na wyjazd nie będą mieć już czasu. I niepotrzebny on jest, gdyż gen. Franco wszystkim — z wyjątkiem głównych dowódców, polityków i zbrodniarzy — zapewnił bezkarność.

POLSKIE AUDYCJE z WATYKANU

odbywają się
2 razy w tygodniu
w poniedziałki i czwartki
o godzinie 21
na fali 48,47.
w opracowaniu ks. prał. dra Józefa Młodochowskiego.

GOSPODARSTWO

Najlepszy obrok dla koni.

Spośród wszystkich ziarn zbóż owies stanowi najlepszą karmę dla koni. Żywione nim konie wykazują siłę i zdrowie, dzięki specjalnym składnikom odżywczym.

Plony owsa są u nas na ogół bardzo niskie. Rolnicy często spychają to zboże na ostatni plan, pozostawiając mu najgorsze warunki rozwoju. Musimy jednak dążyć do wysokich zbiorów. Owies na każdej prawie glebie wyda plon, a więc na glebach piaszczystych, byle nie za suchych, na torfowiskach, na karczunkach, na zoranych starych pastwiskach. **Nie lubi jednak gleb zanadto suchych,** potrzebuje bowiem dość znacznych ilości wody zarówno do skiełkowania, jak i do normalnego rozwoju.

W płodozmianie rolnicy często umieszczają owies po zbożach, np. po życie. Stanowisko takie jest dla owsa niewygodne, bo silnie wyczerpane z pokarmów. W takim wypadku należy dobrze nawieźć pole. Najlepsze stanowisko dla owsa jest po okopowych, po koniczynie i innych motylkowych.

Uprawa roli zależy od przedplonu. Pole po okopowych, po koniczynie, powinno być przeorane przed zimą. Po zbożach należało wykonać podorywkę i orkę jesienną. Wiosną, żeby zapobiec wysychaniu roli, możliwie **wcześnie trzeba puścić włókę lub bronę.** Orki na wiosnę koniecznie unikać. Z nawozów azotowych specjalnie dobrze nadaje się pod owies azotniak, który zastosowany we właściwej dawce, powoduje bardzo silny wzrost i bogate plony. Owies siany w gorszych stanowiskach, zwłaszcza po kłosowych, wymaga koniecznie zasiłku nawozów, gdyż inaczej daje lichy plon, a pole pozostawia po sobie bardzo wyczerpane i w złej budowie gruzełkowej. Na hektar sieje się 100—150 kg. azotniaku, przy czym nawóz wysiewa się na 3—4 dni przed siewem ziarna. W wypadku, kiedy ziemia jest uboga w fosfor, należy zastosować supertomasynę azotniakowaną w ilości 250—300 kg. na 1 ha.

Jak najwcześniejszy **siew ziarna** daje najlepsze wyniki. **Siać gęsto,** około 100 kg. na mórg. Bardzo dobrą odmianą jest **„Biały Orzeł“ i „Biały Mazur“.** Na Podkarpaciu godnym polecenia okazał się owies „Antoniński Żółty“. Dobrze jest siać zboże w rzędy tak odległe, by można motyczyć międzyrzędzia. **Po wzejściu,** gdy owies zakorzeni się, **puścić brony,** by zniszczyć skorupę ziemi i chwasty. Bronowanie nie uszkodzi owsa, natomiast zniszczy ognichę.

Owies należy sprzątać, gdy łodygi i wiechy zżółkną. Lepiej żebrać owies wcześniej, by nie narazić się na osypanie ziarna.

Emigracja do Boliwii.

Między rządem polskim a rządem południowo-amerykańskiej republiki Boliwii zawarta została umowa, na podstawie której rząd boliwijski oddaje na cele osadnictwa polskiego około 300 tysięcy hektarów ziemi państwowej i prywatnej. Obszar ten znajduje się w departamencie Cochabamba, w prowincji Carrasco, nad rzekami Chapare, Ivirizu i Cosci.

Każda polska rodzina osadnicza otrzyma ziemię rządową bezpłatnie w ilości 50 hektarów na rodzinę, oraz bezzwrotną zapomogę na zagospodarowanie się. Także 2/3 kosztów przejazdu rodziny osadniczej z Gdyni do portu Arica kredytuje osadnikom Boliwia w formie bezprocentowej pożyczki, spłacanej w ratach w ciągu 5 do 7 lat po osiedleniu się. Koszt podróży z Polski do Boliwii dla rodziny złożonej z 4 osób wyniesie 1800 zł. Rolnicy polscy, osiadli w Boliwii, będą zwolnieni od podatków na lat 10 i na jeden rok z opłat pocztowych.

Według umowy, będzie mogło wyjechać z Polski do Boliwii w ciągu najbliższych 10 lat 4300 rodzin. W roku bieżącym umowa przewiduje wyjazd 250 rodzin.

Emigracją rodzin rolniczych zajmuje się Międzynarodowe Towarzystwo Osadnicze, które powstało w Warszawie. Założycielami tego Towarzystwa są: Bank Gospodarstwa Krajowego, Pocztowa Kasa Oszczędności i Bank Rolny. Prezesem Zarządu M. T. O. jest mjr. Mieczysław Lepecki. W sprawie emigracji należy się zgłaszać do Starostwa, które udzieli najlepszych wyjaśnień.

Nie należy jednak pochopnie garnąć się do emigracji, bo klimat tamtejszy jest gorący.

Budowa suszarni lnu.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych rozpoczął udzielanie pożyczek na budowę racjonalnych suszarni. Pożyczki te udzielane będą przez kilka lat. Wobec tego, że załatwienie formalności trwa około 4 miesięcy, podania o te pożyczki trzeba wnosić natychmiast.

Pożyczkę może otrzymać tylko właściciel gospodarstwa, ubezpieczony w P. Z. U. W., albo gmina, względnie wydział powiatowy. Zamiast Kółka rolniczego lub gromady może wystąpić jeden członek tych organizacyj, względnie ogół wsi, lub część mieszkańców. Oprocentowanie wynosi 3 od sta rocznie, spłata rozłożona jest na 10 lat. Pożyczkę otrzymać można w wysokości 50 procent kosztorysu. — Pierwszą ratę pożyczki otrzymuje pożyczający po stwierdzeniu rozpoczęcia budowy, ostatnią po stwierdzeniu nakrycia suszarni dachem ogniotrwałym, przy czym zaznaczyć trzeba, że gonty nie są uznane za pokrycie ogniotrwałe.

Podania o te pożyczki należy składać za pośrednictwem powiatowych Towarzystw Rolniczych na odpowiednim druku do powiatowego inspektora PZUW.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Zmiany w gospodarce. Mimo nawoływań, by ograniczyć uprawę zbóż, nie dało się zauważyć zmniejszenia obszaru obsiewu żytem na korzyść roślin przemysłowych. Widoczny jest natomiast wzrost obsiewu roślin pastewnych. Zwiększa się również ilość rolników, zagospodarowujących należycie łąki, oraz zakładających sady owocowe.

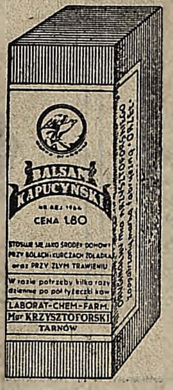
O uporządkowanie wsi. Nowe rozporządzenie premiera w sprawie uporządkowania wsi przynosi pewne złagodzenie dotychczas wydanych przepisów. A więc bielenie względnie malowanie płotów na wsi przenosi się na lata następne. Stosowanie drutu kolczastego przy budowie ogrodzeń, przy drogach publicznych można dopuszczać tylko tam, gdzie nie będzie to narażać na niebezpieczeństwo życia i zdrowia ludzi i zwierząt.

Niepotrzebny przywóz. W roku 1939 przywieziono do Polski z zagranicy owoców za cenę 39 milionów zł. Pieniądze te mogłyby zostać w kraju, gdybyśmy mieli pod dostatkiem swego owocu.

Przesiedlenie rolników. W związku z budową zapory wodnej w Rożnowie, 15 wiosek położonych w dolinie Dunajca ulegnie bądź zupełnemu, bądź częściowemu zatopieniu. Wskutek tego przesiedlonych będzie około 12 tys. mieszkańców. Wysiedlona ludność otrzyma nowe tereny osiedleńcze. Odszkodowanie za wywłaszczone grunty, sady i ogrody wynosi od 1—5 tysięcy zł.

Wywóz ziemniaków-sadzeniaków. Zawarta została umowa na wywóz z Polski do Belgii, Francji i Szwajcarii większej ilości ziemniaków, przeznaczonych do sadzenia.

Koi bóle i kurcze
wzmacnia żołądek
usuwa złe trawienie



Balsam kapucyński
z orłem
Magistra Krzysztoforskiego

Niezbędny środek domowy o dużej wartości leczniczej — winien znajdować się w każdym domu. W nagłych wypadkach oddaje nieocenione usługi

Cena za 1 fl zł 1·80

LABORATORIUM CHEM.-FARM.
Magister KRZYSZTOFORSKI
TARNÓW UL. TOWAROWA 1.





Amerykańskie drapacze chmur w Nowym Jorku.

JEDYNA KATOLICKA

Hurtownia Kupców Polskich

Spółdzielnia z ogr. odpow.

w Tarnowie, ul. Nowy Świat 1

poleca

wszystkim sklepom towarów mieszanych, składnicom kółek rolniczych oraz spółdzielniom spożywczym

wszelkie towary kolonialno-spożywcze

po cenach jak najniższych.

Popierajcie katolicką placówkę i zapisujcie się na członków!

A. Brach • Tarnów

Centralna drogeria — perfumeria

i skład apteczny, oraz fabryczny skład farb, lakierów, pokostów, olei, artykułów i nowości domowo-gospodarskich, rolniczych i przemysłowych, artykułów dla fabryk, gorzelni, rafineryj, browarów i t. p.

poleca najtaniej w najlepszej jakości:

Świece woskowe kościelne, świece stearynowe stołowe, oliwę do świecenia, knotki, kadzidła, znakomite trociczki chodniki kokosowe, wycieraczki kokosowe, wałeczki do zaopatrywania okien i drzwi od zimna.

Wyroby szczotkarskie i powroźnicze.

Wszystkie zioła jakie tylko istnieją zawsze świeże na składzie. Wszystkie środki toaletowe.

Krepy i szminki we wszystkich kolorach, znakomite mydła toaletowe, do golenia, perfumy, wody kwiatowe, kolońskie oryginalne i na wagę.

W. WĄTEK, otwarł nowy sklep

ELEKTROTECHNICZNY

w Tarnowie, przy Krakowskiej 28.

Posiada na składzie: wszelkie materiały elektrotechniczne i instalacyjne jak: — lampy, żarówki, przewody itp., baterie anodowe i kieszonkowe. Fachowe ładowanie akumulatorów. Artykuły pierwszej jakości.

Ceny niskie. — — — Obsługa fachowa.

Pracownia szat liturgicznych

w Szczepanowie k. Brzeska

pod wezwaniem św. Stanisława B. M.

wykonuje wszelkie paramenta kościelne: ornaty, kapy, stuły, sztandary itd., naprawia i przerabia stare i zniszczone — po najprzystępniejszych cenach.

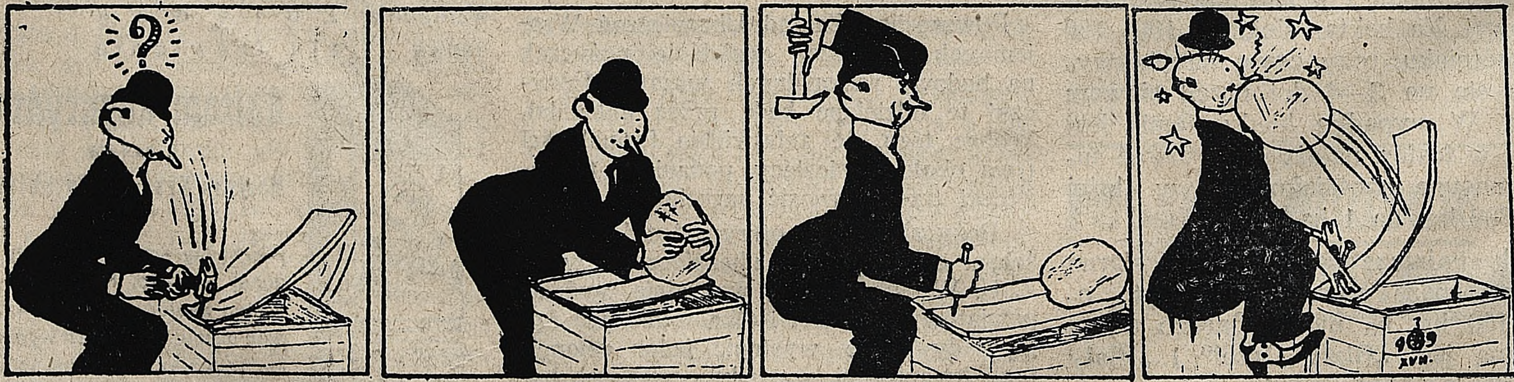
Zakład krawiecki

TADEUSZ COMPAŁA

Tarnów — Pasaż Tertila

poleca się P. T. Duchowieństwu.

Wykonanie solidne. **Ceny niskie.**



Adaś Wiercioch przybija spaczoną deskę.

Prenumerata wynosi: rocznie 5 zł, półrocznie 3 zł. — Numer pojedynczy 10 gr.
Za granicą rocznie — 10 zł, półrocznie 5 zł.

Ceny ogłoszeń: Cała str. 120 zł, 1/2 — 60 zł, 1/4 — 30 zł, 1/8 — 15 zł, 1/16 — 8 zł, 1/32 — 4 zł. — Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. — Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Katedralna 3. Telefon Nr 441. Konto P. K. O. 404.750.

Redaktor i wydawca: ks. Józef Paciorek. Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.